

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica V (2011)

Natalia Jackowska

Układ z 1970 roku o podstawach normalizacji stosunków z RFN – przypadek ponadpolitycznej zgody?

Liczący zaledwie pięć artykułów dokument, jakim jest zawarty 7 grudnia 1970 układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków, skłania po latach do refleksji, jak długą i krętą drogę wytycza polityka międzynarodowa, jakimi meandrami przebiega świadomość ludzi ją tworzących. Paradoksalnie brzmią dziś słowa Władysława Gomułki wygłoszone 11 kwietnia 1948 w Wałbrzychu podczas Tygodnia Ziem Odzyskanych o podziale Niemiec, który „rozbija Europę na dwie przeciwstawne części, zmierza do powaśnienia narodów europejskich, stwarza niegasnące zarzewie konfliktów i wojen. [...] Tylko politycznie naiwnym ludziom może się wydawać, że podzielone Niemcy są mniej groźne aniżeli jednolite”¹. Minister Ziem Odzyskanych doskonale zdawał sobie sprawę z uwarunkowań geopolitycznych, w jakich znalazła się Polska po konferencji jałtańskiej, ale w odróżnieniu od wielu swoich towarzyszy ideowych nie ufał do końca gwarancjom Stalina odnoszącym się do polskiej granicy zachodniej.

Podejrzliwość Gomułki nie była bezpodstawna, skoro po konferencji w Teheranie Iwan Majski, zastępca Wiaczesława Mołotowa, w memoriale szkicującym wizję powojennego ładu światowego stwierdzał, że Związek Radziecki nie jest zainteresowany w powstaniu zbyt dużej i zbyt silnej Polski; widział ją jako kraj niewielki, mieszczący się w granicach etnicznych². Motywy, jakimi kierował się później Józef Stalin forsując koncepcję granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, pozostawały dla Władysława Gomułki niepewne. Jakakolwiek jednak ewentualność motywowała Stalina – likwidacja Niemiec, wasalizacja Polski czy poddanie terenów do Łaby bezpośredniemu władztwu ZSRR, potwierdzała stanowisko Gomułki³. Nieufność wobec powojennego układu sił towarzyszyła mu także później, gdy już po śmierci Stalina powrócił do władzy. Mimo ustabilizowania porządku jałtańskiego nie umknęło jego czujności sondowanie przez Chruszczowa w RFN ewentualności wycofania

¹ W. Gomułka, *Bezpieczeństwo naszych granic zachodnich*, [w:] W. Gomułka, *O problemie niemieckim*, Warszawa 1968, s. 157.

² *Memorandum Iwana Majskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1997, t. XXIX, z. 2, s. 133–152.

³ *Układ grudniowy 1970*, red. G. Sołtysiak, A. Werblan, Warszawa 2006, s. 7.

radzieckiego poparcia dla NRD. Polski przywódca obawiał się, że kolejnym krajem wystawionym na międzynarodowy przetarg będzie Polska, szczególnie ze względu na kwestię granicy zachodniej.

Miał też podstawy, by nie ufać polityce NRD, choć mniemał, że podzielone Niemcy będą stanowiły mniejsze zagrożenie dla linii Odry i Nysy Łużyckiej. Bał się zjednoczenia Niemiec bez uprzedniego potwierdzenia polskiej granicy, kalkulował też, że dążenie do jedności zaabsorbują Niemcy tak, iż nie będą próbowały rewindykować granic. Uznanie przez NRD linii Odry i Nysy w układzie o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej zawartym w Zgorzelcu 6 lipca 1950 było w istocie „oficjalnym uwolnieniem od balastu spuścizny po Trzeciej Rzeszy”. W praktyce kolejnych lat relacje między dwoma krajami były wynikiem decyzji rządzących partii, a cele osiągnąć nieraz trudno było kosztem – popieranego przez Moskwę – konfliktu z sąsiadem⁴. Początkowo powojennej odbudowy Niemiec wschodnich nie wyobrażano sobie inaczej jak tylko z wykorzystaniem zasobów ziem leżących na wschód od Odry. Kiedy jednak jasne się stało, że Śląsk pozostanie w Polsce, przyjaźń polsko-wschodnioniemiecka wymuszona została nakazem Moskwy, by oba kraje podjęły współpracę gospodarczą. Dostawy taniego węgla z Polski pozwalały władzom wschodnioniemieckim wykazać, że internacjonalistyczna współpraca może być antidotum na utratę Śląska, trudniej było w Polsce zaszczerpić przekonanie o wymazaniu konsekwencji wojny powstaniem pokojowego państwa robotników i chłopów na ziemi niemieckiej.

W takim układzie jeden czynnik pozostawał niezmienny – pozycja Związku Radzieckiego jako gwaranta powojennego przebiegu granicy i podziału Niemiec. „Kontrewolucja” polskiego Października została bardzo surowo oceniona przez towarzyszy z Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, trudno było zaakceptować powrót Gomułki do władzy, a nastroje społeczne dalekie były od deklarowanej przyjaźni. Rozbieżności w polityce zagranicznej prowadzonej przez oba kraje zaznaczyły się m.in. w związku z planem Rapackiego, któremu NRD nie udzieliła poparcia. Oczekiwania strony wschodnioniemieckiej sięgały kwestii należących do polskiej racji stanu i rozwoju gospodarczego Polski; Władysław Gomułka odrzucał nawet zastrzeżenia wobec kontaktów Episkopatu Polski z RFN służących uznaniu granicy, choć sam je zwalczał w wewnętrznych rozgrywkach propagandowych⁵. Mimo zapewnień o przyjaźni i współpracy, atmosferę relacji dwustronnych cechowała krytyczna ocena polskiej prawowierności internacjonalistycznej ze strony NRD oraz podejrzania, że NRD jest traktowana przez Polskę jako twór przejściowy⁶. Pomimo podpisania w 1967 roku układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między PRL a NRD, przełom lat 60. i 70. wzmógł ten niepokój, gdy Polska intensyfikowała kontakty z RFN przygotowujące podpisanie układu normalizacyjnego. Początek dekady lat 70. okazał się istotną cezurą nie tylko ze względu na zrealizowanie przez Polskę tego zamiaru, ale również wymianę przywództwa państwowego

⁴ B. Olschowsky, *Stosunki państwowe pomiędzy NRD i PRL w latach 1949–1990*, [w:] *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, red. B. Kerski, A. Kotula, K. Wóycicki, Szczecin 2003, s. 45.

⁵ Tamże, s. 50.

⁶ M. Tomala, *Bilans oficjalnych stosunków pomiędzy NRD i Polską*, [w:] *Przyjaźń nakazana...*, s. 75.

i partyjnego po obu stronach Odry. Po krwawym stłumieniu wystąpień robotniczych na Wybrzeżu 20 grudnia 1970 Władysława Gomułkę na stanowisku I Sekretarza KC PZPR zastąpił Edward Gierek, a w następnym roku dobiegł końca dwudziestoletni okres przywództwa Waltera Ulbrichta, którego miejsce zajął Erich Honecker. W polskiej polityce zagranicznej nastąpił spadek znaczenia NRD, gdyż sfinalizowany został podstawowy cel zagwarantowania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a interesy gospodarcze kierowały Polskę bardziej w stronę zachodnioniemieckich technologii oraz kredytów niż ku enerdowskim usiłowaniom prześcignięcia Zachodu.

Przyjmuje się, iż z inicjatywą podpisania umowy w RFN wystąpił Władysław Gomułka w przemówieniu wygłoszonym 17 maja 1969 w Warszawie. Impuls dla tego przyjętego z zakłopotaniem w obozie państw socjalistycznych „wyjścia przed szereg” stworzyły jednak sygnały płynące niemal półtora roku wcześniej poufnyymi kanałami dyplomatycznymi z Niemiec, w których Egon Bahr informował o założeniach nowej polityki wschodniej tworzonej pod kierunkiem Willi Brandta⁷. Na czele rządu w Bonn stał jeszcze wówczas chadecki kanclerz Kurt Georg Kiesinger, a wchodzący w skład rządu przywódca CSU Franz Joseph Strauss oskarżany był przez Gomułkę w tym samym przemówieniu o pragnienie „zaprzęgnięcia całej Europy Zachodniej do bońskiego wozu, by ciągnąć go mocniej traktem do odwetu”⁸. Retoryka zarzucająca Niemcom destrukcyjne zamiary zmierzała do wniosku, że „dla Polski nie ma problemu granic. Istnieje tylko problem pokoju, który dotyczy całej Europy”⁹. Wybory nad Renem jesienią 1969 roku przyniosły zmianę koalicji i wyniosły na fotel kanclerza Willego Brandta, którego Gomułka zaliczał do grona realistów na scenie politycznej RFN.

Negocjacje przygotowujące układ między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków trwały od 5 lutego 1970; układ został parafowany przez szefów dyplomacji w Bonn 18 listopada i podpisany 7 grudnia 1970 w Warszawie przez prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i ministra spraw zagranicznych Stefana Jędrzychowskiego oraz kanclerza Willego Brandta i ministra spraw zagranicznych Waltera Scheela. W sferze polityki zewnętrznej był bez wątpienia najważniejszym osiągnięciem Gomułki i jego ekipy. Uzyskanie potwierdzenia nienaruszalności „istniejących granic, teraz i w przyszłości”, zobowiązanie do bezwzględnego poszanowania integralności terytorialnej oraz zapewnienie, że obie strony nie mają wobec siebie żadnych roszczeń terytorialnych „i nie będą takich roszczeń wysuwać także w przyszłości”¹⁰ stanowiło zamknięcie okresu zimnowojennej konfrontacji i gwarancję – na możliwym wówczas poziomie – bezpieczeństwa terytorialnego. Negocjowanie układu niemal równoległe z przygotowaniem umowy RFN-ZSRR było przejawem względnej niezależności w prowadzeniu polityki zagranicznej przez ekipę Gomułki, pozwoliło odblokować kontakty polityczne i legitymizowało otwarcie

⁷ W. M. Góralski, *Polska racja stanu a odprężenie w Europie. Normalizacja stosunków między Polską a RFN w latach 1970–1977*, [w:] W. M. Góralski (red.), *Polska-Niemcy 1945–2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, Warszawa 2007, s. 85–86.

⁸ *Przemówienie I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki wygłoszone na spotkaniu przedwyborczym w Warszawie 17 maja 1969 r.*, [w:] *Układ grudniowy...*, s. 13.

⁹ Tamże, s. 14.

¹⁰ *Dziennik Ustaw* 1972, nr 24, poz. 168.

zainicjowane w latach 60. na płaszczyźnie społecznej przez środowiska kościelne. Sprawa uznania granicy traktowana była tak dalece priorytetowo, iż w instrukcjach negocjacyjnych zalecane było nieobciążanie rozmów innymi kwestiami, takimi jak odszkodowania czy sytuacja mniejszości niemieckiej w Polsce¹¹.

Spojrzenie przez pryzmat polityki międzynarodowej każe również usytuować układ na szerokim tle polityki odprężenia, poszukiwania modelu relacji między krajami należącymi do przeciwstawnych bloków ideowych i gospodarczych, które wkrótce doprowadzić miało do konferencji w Helsinkach. Obok układu z Polską RFN podpisała umowę ze Związkiem Radzieckim (12 września 1970), układ podstawowy z NRD (21 grudnia 1971) oraz układ normalizacyjny z Czechosłowacją (11 grudnia 1973). Wbrew bezwarunkowym sformułowaniom zawartym w korpusie układu, kontrowersje związane z uznawaniem granicy przetrwały aż do 1991 roku. Doktryna państwowa RFN uformowana m.in. przez rezolucję Bundestagu z 17 maja 1972 towarzyszącą debacie ratyfikacyjnej oraz późniejsze orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego wiązały ostateczne uznanie granic z przyszłym traktatem pokojowym, a jako podmiot kompetentny do wyrażenia takiego uznania wskazywała zjednoczone Niemcy. Stąd umowy zawarte przez RFN w sprawach granic traktowano jako prowizorium na czas istnienia republiki bońskiej w jej kształcie z 1949 roku¹². Takie, diametralnie różne od polskiego, podejście do oceny zawartego układu oraz jego konsekwencji dla stanowiska prawnego Niemiec odbierane było w Polsce w kategoriach politycznych, co pozwalało nadal wykorzystywać czynnik niemieckiego zagrożenia w propagandzie wewnętrznej oraz w stosunkach sojusznicznych z państwami członkowskimi Układu Warszawskiego.

Układ o podstawach normalizacji stosunków z RFN oceniany jest często w kontekście schyłku epoki Władysława Gomułki i towarzyszących mu wstrząsów politycznych, aż po tragiczne wydarzenia na Wybrzeżu. Próba spojrzenia na to przełomowe w relacjach polsko-niemieckich wydarzenie oraz jego oceny pochodzące nie tylko z kręgów ówczesnego establishmentu pozwala ocenić zawarcie układu jako rzadki przykład niemal suwerennego kroku władz PRL. Sam architekt układu zdołał jeszcze ocenić go podczas VI Plenum KC PZPR w swym ostatnim przemówieniu jako formalnoprawne uznanie przez RFN granicy na Odrze i Nysie, które ostatecznie zamyka kwestię nieodwracalności i nienaruszalności linii wyznaczonej w umowie poczdamskiej. Niemieckie interpretacje, poczynając od wykładni opublikowanej w biuletynie rządowym dzień po podpisaniu umowy, wskazywały nadal na brak kompetencji RFN do reprezentowania całych Niemiec, a także konieczność uregulowań traktatem pokojowym, którego układ nie wyprzedzał ani nie zastępował, choć Willy Brand przypominał, że „układ nie oddaje niczego, co nie zostało już przegrane”¹³.

Poprzedzona dramatycznymi wydarzeniami na Wybrzeżu zmiana na stanowisku I Sekretarza KC PZPR, jaka nastąpiła tuż po podpisaniu Układu w 1970 roku, oraz wymiana obsady personalnej najwyższych stanowisk rządowych zakończyła epokę Władysława Gomułki. Otwartość nowej ekipy Edwarda Gierka na kontakty

¹¹ *Instrukcja do rozmów politycznych z RFN w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie*, [w:] W.M. Góralski, *Polska racja stanu...*, s. 88.

¹² *Niemcy współczesne. Zarys encyklopedyczny*, Poznań 1999, s. 717 i nast.

¹³ Por. W.M. Góralski, *Polska racja stanu...*, s. 94–95.

z Zachodem, tak znacząco odróżniająca ją od poprzedników, w gruncie rzeczy miała swe korzenie w pragmatyzmie podszytym staraniami o dokonanie skoku cywilizacyjnego, który nadrobiłby zapóźnienia i dał legitymację wewnętrzną nowym władzom. Nie stwarzała impulsów do poszerzania obszaru suwerenności w relacjach sojuszniczych ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami Układu Warszawskiego i RWPG. Nie kwestionowano zawartego układu z RFN o podstawach normalizacji, jednak nastąpiło przesunięcie akcentów w ocenie jego znaczenia – zarówno dla ostatecznego zabezpieczenia granicy zachodniej, jak i modelu relacji z państwami trzecimi rozpatrywanego przez pryzmat sojuszu z ZSRR.

Edward Gierek podczas inauguracyjnego posiedzenia Sejmu VI kadencji mówił (w aspekcie debaty ratyfikacyjnej w Bundestagu) o niezmienności polskiego stanowiska w kwestii normalizacji, jednak za jej podstawy uznał „tylko i wyłącznie układy, które zostały już podpisane – obydwie układy – to jest warszawski i moskiewski. Ich odrzucenie byłoby równoznaczne z odrzuceniem normalizacji”¹⁴. Cały proces normalizacji prezentowany był jako wspólny dorobek państw socjalistycznych, zmierzający – także w interesie RFN – do stworzenia gwarancji pokoju w Europie. Zawarcie układów dwustronnych, czterostronnego układu w sprawie Berlina Zachodniego oraz układu komunikacyjnego i tzw. podstawowego RFN–NRD stwarzało nowe realia polityczne wokół tzw. problemu niemieckiego. Przygotowane w KC PZPR w maju 1972 roku założenia dotyczące stosunków Polski z NRD do 1980 roku wskazywały, iż „obecnie problem ten sprowadza się do stosunków między obu państwami niemieckimi”¹⁵. Do najważniejszych pozytywnych elementów wypracowanej sytuacji zaliczano utrwalanie podziału Niemiec na arenie międzynarodowej, z perspektywą członkostwa NRD w ONZ włącznie, równorzędny udział RFN i NRD w przygotowaniach do konferencji bezpieczeństwa i współpracy oraz wytworzenie w świadomości społecznej wielu państw przekonania o istnieniu dwóch państw niemieckich jako zjawiska stałego, z którym RFN się pogodziła, a ostrość konfrontacji między nimi uległa zmniejszeniu. Bezpieczeństwo i interes Polski w tej perspektywie oznaczał popieranie NRD dla wzmocnienia jej pozycji względem RFN. W bliższych powiązaniach z NRD dopatrywano się sposobu na podtrzymanie znaczenia Polski w dalszej ewolucji problemu niemieckiego. W praktyce oznaczało to współpracę w rozwiązywaniu trudności z niedoborem siły roboczej w NRD, deficytem energii i surowców oraz kształceniem kadr. Ratująca swój przemysł wydobywczy pracą żołnierzy NRD pilnie domagała się dostaw węgla z Polski, związanej z kolei umowami wieloletnimi z ZSRR. W zamian Erich Honecker deklarował m.in. „gotowość dostaw wyposażenia dla dwóch browarów i technologii warzenia piwa o skróconym cyklu produkcyjnym”¹⁶. Wschodniemieckie wyposażenie zamontowane zostało m.in. w browarze w Krakowie, jednak bardziej ryzykowna i obciążona konsekwencjami okazała się podjęta podczas tego samego spotkania przywódców decyzja o otwarciu

¹⁴ *Sprawozdanie Stenograficzne z 1 posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 28 marca 1972 r.*, kadencja VI – sesja I, Warszawa 1972, łam 19–25.

¹⁵ *Założenia dotyczące stosunków Polski z NRD do roku 1980 w dziedzinie politycznej, społeczno-gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej*, [w:] *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, oprac. M. Tomala, t. II: 1971–1990, Warszawa 2006, s. 63–65.

¹⁶ *Notatka ze spotkania przedstawicieli kierownictwa partyjnego i państwowego PRL i NRD w Polsce w dniach 18–20 września 1971 r.*, [w:] *Polityka i dyplomacja...*, s. 55.

granicy dla ruchu bezwizowego obywateli obu krajów. Dekada lat 70. wydaje się najlepszym okresem w relacjach PRL–NRD, jednak cieniem kładą się na niej ciągłe obawy Wschodnich Niemiec o brak stabilności wypracowywanej pozycji międzynarodowej. Jednostronna decyzja o zamknięciu granicy dla ruchu bezwizowego 30 października 1980 obnażyła też nieufność towarzyszącą relacjom z Polską.

Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski występujący z informacją w sprawie ratyfikacji układu między PRL a RFN na posiedzeniu Sejmu 27 kwietnia 1972¹⁷. nie omieszkął przypomnieć „księgi tysiącletnich dziejów polsko-niemieckich”, która wprawdzie „zawiera różne rozdziały”, jednak dominuje w niej „duch antagonizmu narzucony przez klasy panujące w Niemczech”. Wyjątkiem była – zgodnie z utrzymywaną wykładnią – Niemiecka Republika Demokratyczna, która „wniosła historyczny wkład w ukształtowanie i w urzeczywistnienie nowego modelu stosunków między Polakami a Niemcami”, podczas gdy „Niemiecka Republika Federalna od pierwszych dni swego istnienia głosiła program rewizji granic i odwetu”. Chęć odwetu i rewizjonizm, jaki Olszowski łączył kategorycznie z doktryną i praktyką chadeckich rządów RFN, nie była niczym nowym w języku polskich władz, podobnie jak uznanie dla powolnej ewolucji dostrzeganej w stanowisku socjaldemokracji, ostatecznie uzewnętrznionej w polityce rządu Brandta-Scheela. Interesujący jest jednak wątek przewartościowujący intencje przyświecające Polsce w zabiegach na rzecz układu:

Domagając się od rządu Niemieckiej Republiki Federalnej uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nie czyniliśmy tego z troski o bezpieczeństwo tej granicy. Zachodnia granica Polski, podobnie jak wszystkie granice bratnich krajów, jest dostatecznie chroniona przez potęgę Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i całej wspólnoty socjalistycznej. [...] Nasze żądanie, aby Niemiecka Republika Federalna zajęła jednoznaczne stanowisko w sprawie polskiej granicy zachodniej, tłumaczyło się więc jedynie faktem, że wyłącznie taki akt ze strony rządu Niemieckiej Republiki Federalnej może stworzyć realne podstawy normalizacji wzajemnych stosunków, eliminując – żeby posłużyć się słowami Kanclerza Brandta – „załążki przyszłych sporów” i zarazem stanowiąc element umocnienia pokoju w Europie¹⁸.

Taka argumentacja wpisywała się w charakterystykę dekady lat 70.; była próbą minimalizowania osiągniętego przez ekipę Gomułki porozumienia z RFN, ale również wychodziła naprzeciw oczekiwaniom Wschodnich Niemiec, że Polska zachowa internacjonalistyczną ortodoksję zgodną z polityką Kremla i nie stanie na przeszkodzie umacnianiu samodzielnego bytu państwowego kraju Honeckera.

Reakcje polskich środowisk emigracyjnych pokazywały bardziej zniuansowany obraz, dotyczący zarówno spraw wewnętrznych Polski, jak i całościowego oglądu (nie)równowagi europejskiej. Pierwsze reakcje na podpisanie układu zamieszczono na łamach paryskiej „Kultury” przechodząc do porządku dziennego nad zasadniczą treścią umowy, wskazując na jej drugoplanowe konsekwencje dla polityki i sytuacji wewnętrznej w Polsce. Aleksander Zabrzecki poruszył sprawę traktowania Ślązaków w Polsce Ludowej, określając ją mianem „wstydlivego listka figowego”

¹⁷ *Sprawozdanie Stenograficzne z 3 posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 27 kwietnia 1972 r.*, kadencja VI – sesja I, Warszawa 1972, łam. 25–39.

¹⁸ Tamże.

dla reżimu warszawskiego, podniesionego w trakcie negocjacji przez stronę niemiecką¹⁹. Konsekwentnie prowadzona w latach powojennych polityka usuwania Ślązaków ze stanowisk państwowych, represje i propaganda wymierzona przeciwko tradycjom powstańczym oraz ruchowi narodowemu nie ustały i później. Dążenie do wytworzenia poczucia komunistycznego monopolu na integrację narodową leżało u podstaw niszczenia pamięci o zaangażowaniu Ślązaków w Armii Krajowej i ich przywiązaniu do polskości, a także w prowadzonych już pod kierunkiem Edwarda Gierka zabiegach marginalizowania narodowego przywiązania Ślązaków przez preferowanie ludzi z tzw. czerwonego Zagłębia pielęgnujących tradycje walki klasowej. Po Październiku 1956 roku wśród wyjeżdżających do Niemiec coraz większy odsetek stanowili Polacy, a możliwości, jakie migracji otwierał układ z 1970 roku wzmocnią, zdaniem publicysty paryskiego miesięcznika, ten zatrważający trend. Działania Warszawy, do których obligował układ PRL–RFN, zmierzały do silnej selekcji wyjeżdżających, gdyż ujawnienie skali i motywów ubiegających się o opuszczenie Polski pokazałoby prawdziwe konsekwencje uprawianej od ćwierć wieku polityki wobec Śląska.

Publicyści z Maissons-Laffitte oceniali sceptycznie sytuację w Europie u progu lat 70., a co za tym idzie, szanse Polski na liberalizację życia politycznego i społecznego. Juliusz Mieroszewski pisał:

Choć jestem Polakiem zachodnim i życzę Zachodowi z Ameryką włącznie jak najlepiej – podkreślałem na tych łamach wielokrotnie, że tym razem na Zachodzie nie możemy szukać sojuszników. Zachodnioniemiecka *Ostpolitik*, wizyta prez. Nixona w Moskwie, projektowana konferencja bezpieczeństwa europejskiego – wszystko to w gruncie rzeczy są koncesje na rzecz Sowietów²⁰.

Zamiarem Amerykanów według jego diagnozy nie było „nikogo wyzwalać ani niczego zmieniać w Europie Wschodniej”, lecz realizować politykę odprężenia i współpracy z Sowietami. Zbieżność polityki amerykańskiej z polskimi interesami narodowymi i polityką, zdaniem autora, należy do przeszłości, a zmierzającą do powstrzymania ekspansji komunizmu doktrynę Trumana ostatecznie pogrzebała wizyta prezydenta Richarda Nixona w Moskwie. Pertraktacje toczone tylko z establiszmentem nie doprowadzą do nadania Polsce choćby niewielkich koncesji demokratycznych czy semi-niepodległościowych, czego dowodem było niepowodzenie czechosłowackiej strategii Aleksandra Dubczeka.

Sama myśl o poluzowaniu totalitarnego gorsetu nie była już w owym czasie utopijna; wśród narodów sąsiadujących z Polską nastąpiła dostrzegalna zmiana – dystans czy zgoła wrogość Litwinów, Ukraińców czy Białorusinów zastąpiło po wydarzeniach krwawego Grudnia 1970 roku zaciekawienie, życzliwość i wyczekiwanie na dalszy rozwój wydarzeń. Mieroszewski powrócił do formuły naturalnych sojuszników Polski na Wschodzie, lekceważonych nie tylko przez władze reżimowe w Warszawie, ale również przez emigrację. Był przy tym świadom, że szkicuje wizję odległej przyszłości. Wiedział, że równorzędnym partnerem rozmów ze Związkiem Radzieckim na kontynencie może być tylko zjednoczona politycznie

¹⁹ A. Zabrzewski, *W cieniu układu Bonn–Warszawa*, „Kultura” 1971, nr 1–2, s. 134–139.

²⁰ J. Mieroszewski, *Amerykańska „Ostpolitik” i wnioski*, „Kultura” 1972, nr 7–8, s. 121.

Europa Zachodnia, a Moskwa jest tego świadoma, dlatego w jej interesie leży zapobieganie budowaniu jednolitej europejskiej *Ostpolitik*. Mimo pesymistycznej diagnozy, świadom, że „choćby w ogniu powstania płonęły miasta polskie – Ameryka nie udzieli Polsce nawet jednej dziesięciotysięcznej tej pomocy, jakiej przez lata udzielała Sajgonowi”²¹, w radzieckich dążeniach do zwołania konferencji bezpieczeństwa widział przejaw braku pewności Breżniewa. „Doktryna Breżniewa funkcjonuje sprawnie pod warunkiem, że wybuch jest zlokalizowany w ramach jednego satelickiego państwa. Gdyby pożar objął kilka państw satelickich i kilka republik sowieckich – doktryna Breżniewa straciłaby swój sens i zastosowanie.”²² Obecną godzinę zachowawczego triumfu porównywał do Kongresu Wiedeńskiego, po którym doszło do wybuchu tłumionych dążeń narodowych i socjalnych: „Jestem pewien, że jeszcze wiek XX-ty będzie świadkiem Wiosny Ludów nie tylko w Warszawie i w Pradze, lecz również w Kijowie i w Moskwie”²³.

Paryskie środowisko „Kultury” w swej pozytywistycznej wizji drogi do niepodległości przywiązywało duże znaczenie do zmiany świadomości społecznej i narodowej, która wyrwać miała Polaków w kraju nie tylko z ograniczeń systemu komunistycznego, ale zmienić ich stosunek do sąsiadów – tych uciskanych przez jednego hegemonia, jak i obarczonych winą wojennych dramatów. Dążenia te szły na przekór instrumentalnemu traktowaniu winy i odpowiedzialności przez przywództwo krajowe. „Kultura” piórem swego Redaktora Naczelnego zwracała uwagę na specyfikę relacji polsko-niemieckich w propagandzie rządzącego reżimu. Po trzydziestu latach realnego socjalizmu społeczeństwo jest odporne na fałsz dotyczący życia codziennego, bo kłam zadają mu fakty – pisał Jerzy Giedroyc, jednak kwestia niemiecka należy do obszarów gruntownie przeoranych przez propagandę. W stanie faktycznej i informacyjnej izolacji tym bardziej skutecznie można było sterować resentymentami, a te kształtują tożsamość narodową na równi z realiami politycznymi – „historia nie składa się wyłącznie z faktów”²⁴. Mieszkaniec Maisons-Laffitte wytykał komunistom, że w odniesieniu do Niemiec i Niemców zawiesili tak ochoczo promowane prawa dialektyki historii, zastępując je irracjonalnymi urojeniami i wiarą w niezmiennosc układów. Po układzie zawartym w 1970 roku można się było spodziewać, że zamknie tę kartę przetargową antyniemieckich resentymentów w wewnętrznej propagandzie. Tak jednak się nie stało, a Giedroyc w 1977 roku diagnozował bez cienia wątpliwości, że stan ten był wynikiem zimnej, politycznej kalkulacji. Podtrzymywanie resentymentów i wmawianie społeczeństwu, że to zachodnioniemieckie siły odwetowe i rewizjonistyczne bojkotują proces normalizacji stosunków polsko-niemieckich szło w parze z kokieteryjnymi umizgami i „brakiem wszelkiej godności” w zabiegach o uzyskanie niemieckich kredytów. Taka wizja RFN uzasadniała przynależność Polski do obozu sojuszników Związku Radzieckiego, już tylko politycznego gwaranta granicy zachodniej, a kierowanie pod adresem Niemiec historycznych rozrachunków odwracało pamięć o tych, których sprawcą był wschodni sąsiad.

²¹ Tamże, s. 123.

²² Tamże, s. 125.

²³ Tamże, s. 126.

²⁴ J. Giedroyc, *Niemcy*, [w:] B. Kerski, A. S. Kowalczyk, *Realiści z wyobraźnią. „Kultura” 1976–2000. Wybór tekstów*, Lublin 2007, t. 2, s. 19.

Konkluzja Giedroycia była stanowcza:

Jest oczywiste, że reżim podporządkowany bez reszty imperialistycznej polityce Sowie-
tów nigdy nie będzie w stanie zrezygnować z obłudnej gry antyniemieckiej i wynikają-
cych z niej propagandowych fałszerstw. Krok taki musi uczynić niezależna polska opinia
demokratyczna, ludzie cieszący się autorytetem w społeczeństwie. Nie jest to *novum*
w polskim życiu politycznym, że czynniki, które naprawdę reprezentują opinię publicz-
ną – wbrew intencjom reżimu przełamując monopol partii, podnoszą głos w kwestiach
najbardziej dla Polski żywotnych²⁵.

W tej mierze orędzie biskupów z 1965 roku było dla Giedroycia przykła-
dem przełomowym i zapoczątkowującym prawdziwy dialog, ale także politycznie
dalekowzrocznym.

Stefan W. Kozłowski korespondent paryskiego miesięcznika z Monachium,
reprezentował nieco inny punkt widzenia; analizując słabości zachodnioniemiec-
kiej sceny politycznej, daleki był od traktowania RFN na równi z innymi krajami
Zachodu w kwestii uległości wobec Moskwy. Uważał, że polityka prowadzona
przez Willego Brandta i Waltera Scheela, a także przewodniczącego frakcji parla-
mentarnej SPD Herberta Wehnera oparta jest na znajomości zarówno Kremla, jak
i Zachodu. Oczekiwanie od wolnej części Europy innej reakcji na próby liberalizacji
w Europie Wschodniej, niż miało to miejsce wobec Poznania i Budapesztu, budo-
wy muru berlińskiego czy Praskiej Wiosny na długo jeszcze pozostanie – zdaniem
autora – mrzonką. Dlatego koalicja socjaldemokratyczno-liberalna rządząca w Bonn
przywiązuje wagę do negocjowania umów normalizacyjnych czy regulujących sta-
tus Berlina i komunikacji z NRD, traktując je jako małe kroki poluzniające gorset
żelaznej kurtyny. Układ z Polską przynosił efekty nawet przed ratyfikacją: stał się
załącznikiem dialogu politycznego między RFN a PRL, wyciszył nieco antyniemiecką
propagandę w Polsce, zauważalne stały się zainteresowanie polskimi sprawami
w Niemczech i nauką języka niemieckiego w Polsce²⁶. Ten sam autor już wcześniej
relacjonował na łamach paryskiego miesięcznika podejmowane przez reprezentan-
tów emigracji polskiej w RFN inicjatywy dialogu z Niemcami, które przybrały m.in.
formę sympozjów, tzw. Lindenfelser Gespräche, odbywających się od 1964 roku.
Największym wydarzeniem, z którym wiązano nadzieje na pozytywne ułożenie
relacji między obu narodami, było orędzie biskupów z 1965 roku, jednak i zawarty
w Warszawie pięć lat później układ przyjęty został przychylnie²⁷.

Takie nastawienie nie było oczywiste dla środowisk emigracyjnych w Niem-
czech; apele o uznanie granicy na Odrze i Nysie jeszcze kilka lat wcześniej pozo-
stawały bez echa. Wygłaszający je w 1966 roku podczas konferencji polonij-
nej w Wiesbaden przedstawiciel londyńskiego Polskiego Ruchu Wolnościowego
Niepodległość i Demokracja Aleksander Bregman spotkał się zarówno ze sprze-
ciwem prezesa Związku Wypędzonych Wenzela Jakscha, jak i posądzeniami

²⁵ Tamże, s. 21.

²⁶ Patrz S.W. Kozłowski, *Przegląd niemiecki*, „Kultura” 1971, nr 11, s. 88.

²⁷ Patrz W. Hładkiewicz, *Niełatwe pojednanie. Dialog polsko-niemiecki w poglądach po-
litycznych emigracji polskiej w Niemczech*, [w:] *Niepodległość, zależność, suwerenność. Pro-
blematyka zagraniczna w najnowszej polskiej myśli politycznej*, red. W. Paruch, K. Trembicka,
Lublin 2007, s. 395–396.

o przekonania germanofilskie ze strony Polonii. Łatwiejsze do zaakceptowania były projekty zbliżające oddolne porozumienie między obu narodami, m.in. poprzez wymianę grup młodzieżowych. Inicjując w 1964 roku dyskusję o przyszłości relacji polsko-niemieckich, Aleksander Bregman podjął próbę przeciwstawienia się tezie o odwiecznej wrogości obu narodów oraz o zbiorowej winie Niemców za zbrodnie faszystowskie. Nieprzejednane stanowisko emigracji wobec prawa do jedności Niemiec uważał za sprzeczne z duchem współczesnej aprobaty dla zasady samostanowienia narodów. Co ciekawe, uznanie granicy na Odrze i Nysie Bregman uważał za nieleżące w interesie reżimu warszawskiego, gdyż doprowadziłoby do utraty kluczowego „w rozgrywce o orientację narodu” argumentu na rzecz sojuszu ze Związkiem Radzieckim²⁸.

Zróżnicowanie poglądów wśród emigracji w kraju odbierane było z dystansem. Niezrównany w bezpośredniości relacji autor powiedzenia „Oj durnaż ta Europa, durna!”²⁹ Stefan Kisielewski notował w 1970 roku:

czytałem kwietniową paryską „Kulturę”. Znów się trochę zdenerwowałem, bo jest tam, jak mówią w Warszawie, „pomieszanie z poplątaniem”. Zwłaszcza nowi przybysze z kraju, których Giedroyc drukuje bez komentarzy, a którzy załatwiają jakieś swoje warszawskie porachunki (o czym on nie wie), wnoszą ton jakiś wariacki³⁰.

Doświadczenie trzydziestu lat realnego socjalizmu spychały na dalszy plan niuanse i nakazywały myśleć o elementarnym bilansie bytu narodowego. Schyłek ery Gomułki w Polsce doświadczony konsekwencjami Marca 1968 roku był czasem dalekim od optymizmu.

Gdyby w Polsce nie rządził komuniści, to by pewno Niemcy gównu nam podpisali: boją się Rosji, oto sekret. Marzenia o tym, że po ustaniu granicznego szantażu Polska stanie się bardziej niezależna od Rosji, to tylko marzenia. Na karku siedzi przecież jeszcze utrapiony Ulbricht, sytuacja gospodarcza zła [...]. No ale w sprawie granic mają sukces – to nie ulega wątpliwości, trzeba być sprawiedliwym³¹.

Przeżywający po odejściu z Sejmu swoje polityczne niespełnienie Kisielewski dysponował rozeznaniami w panującym układzie władzy, a pisząc dziennik bez cenzury sceptycznie oceniał epokę. Układ podpisany przez Willego Brandta uznał za jednoznacznie pozytywny z punktu widzenia polskiej geopolityki i interesu narodowego. Nurtowało jednak Kisielewskiego pytanie o strategię politycznych korzyści, jakie mogły z podpisania układu wynieść Niemcy. Europejskie aspiracje Brandta wydały mu się niezbyt logicznym uzasadnieniem w obliczu trwającego na swym stanowisku Waltera Ulbrichta, a przede wszystkim niezmiennego protektoratu Kremla. Pogłoski o rosnącej sile Chin zdolnej osłabić radziecką potęgę kwitował: „Boże, te nasze odwieczne marzenia – słoń (żółty) a sprawa polska”, jednak najtrudniej było mu zrozumieć działania Brandta, „boć jak dotąd niewiele posunął się do swego głównego celu – zjednoczenia Niemiec”³².

²⁸ Tamże.

²⁹ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 492.

³⁰ Tamże, s. 388.

³¹ Tamże, s. 510.

³² Tamże, s. 512–513.

Pozycja outsidera i nieskrępowana forma dziennika pozwoliły Kisielewskiemu odnieść się krytycznie do działań na rzecz zbliżenia polsko-niemieckiego podejmowanych przez niezależne środowisko skupione wokół Koła Poselskiego „Znak”. Krytycznie ocenił wizytę „Znaku” ze Stanisławem Stomą w RFN, do której doszło na zaproszenie kardynała Juliusza Döpfnera, uważał, że nie należy przykładać ręki do poprawy relacji z Niemcami, skoro „sami komuniści robią to wystarczająco dobrze, a i PAX im pomaga”³³. Wiele w tym właściwej Kisielewskiemu przekory, a także sceptycyzmu wobec potencjału społecznego po trzydziestu latach realnego socjalizmu. Nie sposób jednak odmówić mu umiejętności zdystansowanego spojrzenia na polityczną sytuację Europy i miejsce Polski. Zdawał się jednak nie doceniać (bądź nie chciał aprobować) strategii przyjętej przez nieliczne funkcjonujące w początkach lat 70. środowiska niezależne. Krytykował pozytywizm Stanisława Stomy i strategię wykorzystywania „małych kroków” dla formowania korzystnego gruntu w kontaktach z Niemcami.

Środowiskom działaczy katolickich skupionych wokół istniejącego od 1957 roku Koła Poselskiego „Znak”, czasopisma „Więź” i „Tygodnika Powszechnego” sprawa poszukiwania dróg dialogu z Niemcami towarzyszyła na długo przed podpisaniem układu normalizacyjnego. Dla ich inicjatyw fakt ten był raczej wyrazem legitymizacji prowadzonych od lat działań, przybierających zarówno formę np. seminariów oświęcimskich Anny Morawskiej, jak i nieoficjalnych spotkań z politykami zachodnioniemieckimi sondującymi szanse dialogu, czego przykładem były rozmowy posła Stanisława Stomy z ministrem spraw zagranicznych Heinrichem von Brentano w 1957 roku oraz prezydentem RFN Gustavem Heinemannem w 1969 roku. Przedstawiciele tych środowisk byli świadomi uwarunkowań geopolitycznych, ewolucji znaczenia powojennych Niemiec i starali się zrozumieć uzasadnienia polityki prowadzonej przez RFN. Przywoływali fundamentalne zasady samostanowienia, gdy np. już w 1960 roku pisali: „Nie do pomyślenia jest bowiem trwałe odprężenie bez usunięcia stanu zapalnego w samym centrum Europy i to właśnie w Niemczech”³⁴. Prześledzenie kolejnych roczników „Więzi” czy krakowskiego tygodnika potwierdza żywe zainteresowanie Niemcami nie tylko jako problemem polityki międzynarodowej, ale także ewolucją stanowisk w RFN oraz nawiązywanym dialogiem przybliżającym porozumienie. Kontakty z prasą katolicką obszaru niemieckojęzycznego, dokumentowanie takich inicjatyw, jak memorandum Bensberger Kreis czy nawet spotkanie z wiedeńskim kardynałem Franzem Königiem i towarzyszące mu publikacje na temat dialogu z niewierzącymi znajdowały żywy oddźwięk w koncesjonowanych, lecz zachowujących sporą niezależność pismach.

Komentując podpisanie układu normalizacyjnego redaktor naczelny „Więzi” Tadeusz Mazowiecki wyłamywał się z kategorycznie czarno-białego obrazu relacji politycznych z Niemcami, przypominając, że nie jest ono wynikiem gwałtownego zwrotu w niemieckiej polityce, bowiem „gdyby sięgnąć do wypowiedzi przywódców politycznych NRF, stojących na czele rządów tego kraju w poprzednim okresie, można by obok ostrej negacji tego *status quo* znaleźć również od czasu do czasu słowa

³³ Tamże, s. 669.

³⁴ A. Krasiński, T. Mazowiecki, *Wschód i Zachód na drodze koegzystencji*, „Więź” 1960, nr 4, s. 16.

mówiące o pojednaniu z Polską³⁵. Sam układ normalizacyjny oceniał jako ważną cezurę nie tylko w stosunkach z Niemcami, ale również w dynamicznie ewoluującej sytuacji powojennej Europy. Zawierając układ z Polską Niemcy Zachodnie dały świadectwo gotowości do udziału w procesie odprężenia, gdyż nie sposób było dłużej utrzymywać koncepcję Europy kończącej się na Łabie, odgradzającą coraz bardziej Niemcy od polityki europejskiej. Mazowiecki pisał również o debacie ratyfikacyjnej w Bundestagu, zdając sobie sprawę z oporów wobec umowy występujących po prawej stronie zachodnioniemieckiej sceny politycznej. Chciał w niej widzieć nie tylko decyzję natury politycznej, lecz efekt przeobrażenia świadomości demokratycznego społeczeństwa Zachodnich Niemiec i uznania relacji międzynarodowych przekraczających zarówno tragiczną historię, jaki i pojałtański podział Europy; patrzył na układ normalizacyjny z nadzieją, że poprawi on nie tylko relacje polityczne, ale także kontakty między narodami. Odwoływał się do najwyższych racji interesu narodowego:

jako Polacy jesteśmy zainteresowani w tym, aby zawarte układy zyskały [w RFN – przyp. N. J.] możliwie szeroką bazę społecznego uznania. [...] Chodzi tu bowiem o coś więcej niż o jednorazowy akt parlamentarny; w tym uznaniu lub zaprzeczeniu wyrazi się odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu ta nowa perspektywa w stosunkach między naszymi narodami została przyjęta w nastawieniach i postawach społeczeństwa NRF³⁶.

Postulat ten nie był jednostronny, bo nowa sytuacja wymagała także od społeczeństwa polskiego zajęcia postawy otwartości i gotowości wypełnienia zawartego układu konkretną współpracą gospodarczą i kulturalną. Choć Mazowiecki zbyt entuzjastycznie odnosił się do ostatecznego charakteru potwierdzenia granic, to jednak słuszna była jego konkluzja o jednoczącej sile poglądów polskiej opinii na temat słuszności zawartego układu.

Publicysta „Więzi” przypominał też o potrzebach duszpasterskich Ziemi Zachodnich i Północnych, które zostały sformułowane w memorandum biskupów polskich skierowanym do papieża w 1969 roku. Zawarty traktat państwowy przybliżył szansę ich ostatecznego uregulowania. Gdy dobiegł końca proces ratyfikacyjny w Bundestagu, Stolica Apostolska zareagowała niemal natychmiast, ogłaszając 28 czerwca 1972 bullę „*Episcoporum Poloniae coetus*”, porządkując podział administracyjny na Ziemiach Zachodnich i Północnych i ustanawiając stałe diecezje. Tadeusz Mazowiecki akcentował jej pozytywne konsekwencje dla pracy duszpasterskiej Kościoła, podkreślał również znaczenie ostatecznego uznania przez Stolicę Apostolską polskiego stanu posiadania, które było fragmentem szerszej płaszczyzny relacji Watykanu z krajami socjalistycznymi. Będąc jednak wierny strategii „małych kroków”, formułował „przeświadczenie, że i większość katolików niemieckich dojrzy w tej decyzji Papieża możliwości pracy na rzecz pojednania i lepszego współżycia naszych narodów”³⁷. Następna dekada potwierdziła słuszność tych przekonań.

Układ o podstawach normalizacji stosunków PRL-RFN, zawarty niemal ćwierć wieku po ustaleniu powojennej mapy politycznej Europy, był wynikiem pomyślnego

³⁵ T. Mazowiecki, *Polska–Niemcy–Europa. Nowy rozdział*, „Więź” 1970, nr 12, s. 7.

³⁶ Tamże, s. 9.

³⁷ T. Mazowiecki, *Po decyzji Stolicy Apostolskiej*, „Więź” 1972, nr 9, s. 4.

splotu zmiany koalicji rządzącej nad Renem oraz dążenia Władysława Gomułki do uzyskania gwarancji ostatecznego charakteru granicy drogą dwustronnej umowy. Urzeczywistnienie układu normalizacyjnego było przejawem dużej samodzielności Gomułki w polityce zagranicznej, nasuwa się jednak pytanie, czy bardziej skłaniała go do tego potrzeba zmanifestowania tej samodzielności wobec Zachodnich Niemiec, czy raczej wobec Związku Radzieckiego, a także, po której stronie politycznej szali zaufania lokował on Niemiecką Republikę Demokratyczną. Potwierdzeniem tych supozycji było przesunięcie akcentów w ocenie genezy i skutków układu 1970 roku dokonane już po roku od jego zawarcia przez przedstawicieli ekipy Gierka. Niewątpliwie sam układ był oceniany jednoznacznie pozytywnie zarówno przez przedstawicieli władz, środowisk niezależnych w kraju oraz na emigracji. Retrospekcja sięgająca lat 1944–1970 pozwalała widzieć w nim przełom niezbędny dla dojrzewającej multilateralnej polityki odprężenia w Europie, jak i dla budowy podstaw relacji bilateralnych, do których zmuszała tak polityka, jak i intensyfikacja potrzeb gospodarczych. Inaczej jednak oceniano układ w perspektywie przyszłości: władzom warszawskim przyświecała myśl i potrzeba skrajnie utylitarnego wykorzystania osiągniętego porozumienia, emigracja z właściwym sobie dystansem wpisywała go w strategiczne kalkulacje dotyczące szans uwolnienia Europy od brzemienia podziału jałtańskiego, niezależne środowiska krajowe stawiały zaś na pozytywistyczną strategię wykorzystywania najmniejszych nawet rys na monopolie dla zwiększenia swobód jednostkowych i zbiorowych, a wizję porozumienia z Niemcami, choć odległą, pojmowały jako element narodowej suwerenności.

Czy więc podjęta w 1970 roku próba ułożenia relacji z Zachodnimi Niemcami miała swe źródło tylko w lęku i chęci zabezpieczenia się przed „odwiecznym wrogiem”? Zgodzić się można z opinią, że w stanowisku Gomułki tkwiła „niedopowiedziana, ale milcząco uznana perspektywa niemieckiej jedności. Na tę przeciwieństwo okoliczność były obliczone gwarancje graniczne ze strony RFN. Była też zmanifestowana, zarówno w samym układzie, jak zwłaszcza w okolicznościach jego negocjowania – zapewne sporo na wyrost, ale czytelnie – niezależność polityki polskiej, przynajmniej w kwestii niemieckiej”³⁸, którą zresztą Moskwa zdołała spetryfikować opóźniając finalizację układu. Żaden z rozpatrywanych w tym czasie scenariuszy przewartościowania układu sił między dwoma blokami państw w Europie i połączenia państw niemieckich nie ziścił się w latach 1989–1990, jednak układ o podstawach normalizacji między Polską a Niemcami posłużył jako fundament w konstruowaniu traktatowych ram stosunków suwerennej Rzeczypospolitej i zjednoczonych Niemiec.

Bibliografia

Góralski W.M. (red.), *Polska-Niemcy 1945–2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, Warszawa 2007

Hładkiewicz W., *Niełatwe pojednanie. Dialog polsko-niemiecki w poglądach politycznych emigracji polskiej w Niemczech*, [w:] Paruch W., Trembicka K. (red.), *Niepodległość, zależność, suwerenność. Problematyka zagraniczna w najnowszej polskiej myśli politycznej*, Lublin 2007, s. 395–396

³⁸ *Układ grudniowy...*, s. 10–11.

Kerski B., Kotula A., Wóycicki K. (red.), *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, Szczecin 2003

Kerski B., Kowalczyk A.S., *Realiści z wyobraźnią. Kultura 1976–2000. Wybór tekstów*, Lublin 2007

Kisielewski S., *Dzienniki*, Warszawa 1996

Kraśński A., Mazowiecki T., *Wschód i Zachód na drodze koegzystencji*, „Więź” 1960, nr 4 „Kultura”, Instytut Literacki Paryż, roczniki 1971, 1972

Mazowiecki T., *Polska–Niemcy–Europa. Nowy rozdział*, „Więź” 1970, nr 12

Sołtysiak G., Werblan A. (red.), *Układ grudniowy 1970*, Warszawa 2006

Tomala M. (oprac.), *Polityka i dyplomacja polska wobec Niemiec*, t. II: 1971–1990, Warszawa 2006

The agreement of 1970 on the grounds of normalization of relations with the Federal Republic of Germany – a case of a consensus above political divisions?

Abstract

Signed on 7 December 1970 between the Polish People’s Republic and the Federal Republic of Germany, the agreement on the grounds for normalizing relations is often judged through the prism of the late Władysław Gomułka era and its accompanying political upheavals in the country. The text outlines the genesis of this breakthrough event in Polish-German relations, recounts its assessment formulated by the government and party leadership in Poland as well as by the independent and the immigration circles. Convergence in assessing the significance of the agreement allows it to be regarded as a rare example of a consensus above political divisions. Differences, however, lay in the visions of prospects that the agreement made available. Criteria for the long-term implementation of the national interest and reasons of state orders made it treated not only as a point of closing the post-war state of understatements, but also as the chance to open the construction of Polish-German relations in line with the principle of self-determination of peoples.

Natalia Jackowska

absolwentka prawa na UAM w Poznaniu, doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Zajmuje się najnowszymi dziejami sąsiedztwa polsko-niemieckiego, historią polityczną Polski po 1945 roku oraz rolą Kościołów we współczesnej Europie; autorka *Kościół katolicki w Polsce wobec integracji europejskiej*.